Nr. 278. Kraków, Sroda 2 Grudnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Budżet krajowy na rok 1897.

(Koresp. Nowej Reformy).

Lwów, 1 grudnia.

Donosiliśmy już, że Wydział krajowy na sesyi 24 listopada uchwalił ostatecznie preliminarz budżetu krajowego na rok 1897, który ma być Sejmowi przedłożony. Preliminarz ten według poszczególnych rubryk przedstawia się, jak następuje:

A) Wydatki.

I. Koszta reprezentacyi	108.296
II. „ zarządu	307.961
III. „ leczenia ubogich chorych	990.000
IV. Koszta szczepienia	72.000
V. Wydatki sanitarne	30.600
VI. Zasiłki dla zakładów dobroczynności	24.824
VII. Na cele wykształcenia i oświaty	2,425.841
VIII. Utrzymanie pomników historycznych	30.120
IX. Kwaterunkowe żandarmeryi	231.440
X. Wydatki na komunikacye (drogi i koleje)	1,435.728
XI. Wotacye dla zakładów krajowych (szpitale krajowe)	161.218
XII. Wydatki na szupaśnictwo	25.000
XIII. Budowy wodne i melioracye	581.274
XIV. Umarzanie pożyczek	3,062.780
XV. Na cele rolnictwa i górnictwa: a) rolnictwo — 560.627; b) górnictwo — 16.630; razem	577.254
XVI. Na cele przemysłu	178.319
XVII. Rozmaite wydatki	319.693
Ogół wydatków	10,562.551

B) Dochody.

I. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych	904.153
II. Odsetki od chwilowej lokacyi	5.000
III. Dochody z dróg krajowych	235.950
IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	33.210
V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	45.225
VI. Zwroty pożyczek	35.660
VII. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie	7.380
VIII. Dochody szkół i folwarku w Dublanach	69.830
IX. Dochody szkół i folwarku w Czernichowie	40.955
X. Dochody innych szkół rolniczych	22.287
XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich	600
XII. Pozostałość z funduszu zapomogowego roku 1866	2.444
XIII. Dochody z kwaterunku żandarmeryi	89.542
XIV. Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych	8.000
XV. Dochody z krajowych składów publicznych	22.980
XVI. Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych	834.000
XVII. Dochody rozmaite	1,604.524
XVIII. Dodatki do podatków	6,627.373
Ogół dochodów	10,589.113
W porównaniu z wydatkami	10,562.551
Pozostaje nadwyżka	26.562

Jeżeli wyliczone powyżej wydatki zbierzemy w większe kategorye, otrzymamy następujący wynik:

	zł.	%
1. Reprezentacya i zarząd (rubryka I i II)	416.257 —	3·9
2. Oświata (rubryka VII i VIII)	2,455.961 —	23·3
3. Zdrowie i dobroczynność (rubryka III, IV, V, VI i XI	1,278.842 —	12·1
4. Sprawy ekonomiczne: (X drogi, XIII regulacya i melioracye, XV rolnictwo i górnictwo, XVI przemysł)	2,772.578 —	26·3
5. Policya i wojskowość: (IX żandarmerya, XII szupasy i z rubryki XVII wydatek na koszary)	426.740 —	4·0
6. Długi krajowe	3,062.780 —	29·0
7. Różne	149.393 —	1·4
Razem	10,562.551 —	100·0

W porównaniu z budżetem na rok 1896 są wydatki wyższe o 452.503 złr. — dochody własne wyższe o 443.112 złr. — dochód z dodatków do podatków (z powodu zwiększonej wydatności centa) wyższy o 35.953 złr. — ogółem dochody wyższe o 479.065 złr.

Główne różnice między preliminarzem obecnym, a budżetem na rok 1896, są następujące:

W pierwszych dwóch rubrykach: reprezentacya i zarząd, drobne podwyższenie wydatku o 778 złr.

W rubryce III: koszta leczenia ubogich chorych, preliminuje Wydział krajowy o 50.000 złr. więcej — ponieważ wobec coraz wzrastającej liczby ubogich chorych, udających się do szpitali powszechnych, dotychczas preliminowane kwoty nie wystarczały. Koszta szczepienia i wydatki sanitarne (rubr. IV i V), więcej o złr. 8.100, głównie z powodu powiększenia liczby okręgów sanitarnych. Zasiłki dla zakładów dobroczynnych (rubr. VI) o 2.400 złr. więcej, z powodu zasiłku na zakład dla nieuleczalnych Sióstr Józefitek we Lwowie.

Na cele **wykształcenia i oświaty** (rub. VII) o 189.726 złr. więcej — z powodu zwiększonego niedoboru funduszu **szkolnego** krajowego o 159.664 złr., dalej wyższego o złr. 20.612 niedoboru funduszu szkolnego emerytalnego — wstawienia pierwszej raty na budowę szkoły polskiej w Biały 5000 złr. — pierwszej raty półrocznej na umorzenie części pożyczki na budowę teatru polskiego we Lwowie 3.500 i innych drobnych.

Rubryka VIII „utrzymanie pomników historycznych“, więcej o 3300 złr., ponieważ odpadły niektóre jednorazowe wydatki. Rubryka IX „kwaterunkowe żandarmeryi“, więcej o 18.657 złr. — z powodu podwyższenia czynszów najmu i koszarowych i wstawienia raty na umorzenie budowy skrzydła w lwowskim gmachu żandarmeryi.

Rubryka X „wydatki na komunikacye“, więcej o 16.577 złr. — z czego wypada 7577 złr. większego wydatku na drogi, a 9000 złr. na koleje.

Rubryka XI „dotacye dla zakładów krajowych“, więcej o 62.190 złr. Ten wzrost wydatku jest spowodowany wykończeniem budowy i urządzenia wewnętrznego **klinik** we Lwowie. Wydatek na szupaśnictwo (rubr. XII) wzrósł o 2000 złr.

Rubryka XIII „budowy wodne i melioracye“ wzrasta o 74.140 złr. — a mianowicie: biuro melioracyjne, kurs dla dozorców melioracyjnych, zasiłek dla galicyjskiego oddziału w państwowem biurze hydrograficznem — razem więcej o 9267 złr. — pierwsza rata na **regulacyę górnego Dniestru** z dopływami 20.000 złr. — zasiłki dla lokalnych regulacyj rzek niespławnych więcej o 7491 złr. — i popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych więcej o 36.724 złr.

W rubryce XIV „umarzanie pożyczek“ **wydatek zmniejsza się** o 268.994 złr. głównie z powodu wstawienia mniejszej (według potrzeby) kwoty na spłatę reszty dawnych długów o 128.675 złr., dalej na pożyczkę z r. 1883 obecnie w r. 1896 spłaconą wydatek mniejszy o 83.013 złr., na umorzenie pożyczki z r. 1891 o 18.605 złr., na bonifikacye skarbowi państwa z tytułu podatku kuponowego od b. indemnizacyi mniej o 11.637 złr. (ten wydatek kończy się w r. 1898), wreszcie na spłatę restantów b. funduszów indemnizacyjnych o 25.000 złr. mniej. Zaznaczamy, że na rok 1898 i następne rubryka ta zmniejszy się o 1½ miliona.

W rubryce XV „na cele **rolnictwa i górnictwa**“ o 41.700 złr. więcej, z czego wypada na szkoły i zakłady dublańskie więcej o 34.317 złr., na Czernichów o 4.134 złr., na budowę i ukończenie szkoły rolniczej w Bereźnicy o 22.050 złr., na Kółka rolnicze więcej o 8.200 złr., na składy publiczne o 5.854 złr., na subwencyonowanie prywatnych ogierów nowy wydatek 5.000 złr., na podręcznik górnictwa nafty i wosku ziemnego 2.720 złr. Natomiast odpada wydatek na budowę szkoły w Suchodole pod Krosnem 30.000 złr. i na hodowlany fundusz pożyczkowy 12.500 złr. z powodu wypłacenia wszystkich 4 rat na uchwalony kapitał 50.000 złr.

Na przemysł (rubr. XVI) więcej o 15.176 złr., z czego główne: na szkołę tkacką w Krośnie z powodu urządzenia tkalni mechanicznej 7.000 złr., na budowę szkoły stolarskiej w Kalwaryi (pożyczka) 4.000 złr., na warsztat garncarski w Porembie 1.000 złr. więcej i na stypendya przemysłowe więcej o 2.000 złr.

Wreszcie w rubryce XVII „rozmaite wydatki“ jest zwiększenie wydatku o 243.353 złr., z czego najwięcej, bo 170.300 złr., wypada na budowę koszar, a mianowicie 111.500 złr., na dalsze zasilenie funduszu pożyczkowego koszarowego dla gmin i 58.800 złr. na odsetki od pożyczki 1½ mil. na budowę koszar krajowych. Dalej należy tu wydatek 75.806 złr. na uzupełnienie dotacyi kasy do okrągłego miliona. Natomiast odpadły drobne wydatki tej rubryki w kwocie 2.400 złr.

Wogóle wynoszą zwiększone i nowe wydatki w różnych rubrykach i pozycyach 724.797 złr., zaś zmniejszenia wynoszą 272.294 złr., z czego wynika ogólny wydatek wyższy o 452.503 złr.

Różnic w rubrykach dochodów wyszczególniać nie będziemy, są to bowiem zupełnie drobne cyfry, z wyjątkiem dwóch: W rubryce I dochodów „pozostałość z rachunków z lat ubiegłych“ jest dochód wyższy o 335.941 złr., o tyle bowiem zamknięcie rachunków z r. 1895 jest korzystniejsze od zamknięcia r. 1894, zaś w rubr. XVII „rozmaite dochody“ jest dochód mniejszy o 136.416 złr., ponieważ wyczerpują się pozostałości czynne b. funduszów indemnizacyjnych, których resztki wpływają do funduszu krajowego.

Między budżetem na r. 1897 a poprzednim zachodzi różnica co do sposobu budżetowania. Od przeprowadzenia konwersyi składano budżety w ten sposób, że całą zwyżkę budżetową, jaka pozostaje z uchwalonej w r. 1892 operacyi finansowej i z pobierania subwencyi indemnizacyjnej, wstawiano do rubryki XIV budżetu na spłatę dawnych długów i w ten sposób zamykano budżet równowagą dochodów i wydatków. Na rok 1897 zwyżka ta wynosi 1,512.668 złr. Gdy jednak w roku bieżącym ma być spłacona całkowicie pożyczka z roku 1883 tak, że na rok 1897 pozostanie już tylko pożyczka 4% z r. 1891 do spłacenia, przeto nie zachodzi potrzeba wstawiania całej powyższej zwyżki do pozycyi na spłatę dawnych długów. Wydział krajowy przeto wstawia na ten cel tylko kwotę, równającą się reszcie pożyczki z r. 1891 tj. 1,410.300 złr., z pozostałej zaś reszty zamierza użyć 75.806 złr. na to, ażeby dotacyę kasy uzupełnić do okrągłej kwoty 1 miliona złr. W tej kwocie bowiem Sejm uznawał zawsze dotacyę kasy za potrzebną. Gdy jednak na jej utworzenie przeznaczał dwukrotnie resztki z zaciąganych pożyczek, przeto dotacya ta wynosi tylko 924.144 złr. i ta kwota ma być w roku 1897 w myśl dawnej intencyi Sejmu do 1 miliona uzupełniona. Pozostaje jeszcze niezużyta zwyżka budżetowa 26.562 złr.

Na pokrycie tak obliczonych wydatków wnosi Wydział krajowy pobór dodatków do podatków od dotychczasowej wysokości 61 ct. z ulgą 14 ct. dla W. Ks. Krakowskiego. Wydatność centa oblicza na 110.600 złr., tj. o 600 złr. wyżej, niż na rok 1896, a to na podstawie dotychczas zawsze przyjętej, przeciętnej cyfry z ostatnich trzech lat. Że zaś wydatność centa wynosiła w r. 1893 111.485 złr., w r. 1894: 102.511 złr. (nieurodzaj!), a w r. 1895: 117.812 złr., przeto przeciętna wynosi 110.603 złr. Wszakże wnosząc z cyfry roku 1895 i z dotychczasowych wpływów roku bieżącego, zdaje się, że rzeczywisty wynik, będzie wyższy, jeżeli znowu nie spadnie na kraj jaka klęska elementarna!

Z ruchu ludowego.

(Zgromadzenie ludowe w Czernichowie).

Jedno z najliczniejszych zgromadzeń ludowych odbyło się w niedzielę w Czernichowie. Przybyło z 26 gmin okolicznych kilkuset włościan, którzy szczelnie zapełnili dwie obszerne izby i rozległą sień austeryi. Zjawiła się także inteligencya miejscowa: ks. Władysław Jelonek, dr. Franciszek Stefczyk, grono nauczycieli szkoły rolniczej i inni.

Zagaił obrady Wincenty Fryc, gospodarz z Czernichowa, podnosząc w swem przemówieniu, że zgromadzenia ludowe są dla włościan szkołą obywatelskich obowiązków i praw. Przewodniczącym wybrano Wojciecha Małochę, wójta z Regulic, który powołał na sekretarzy dra Szczepana Mikołajskiego z Krakowa i Piotra Wlazię, gospodarza z Liszek, a na ławników członków komitetu urządzającego wiec: dra Franciszka Stefczyka, Stanisława Maczka, Wincentego Fryca, Jana Mikę i Franciszka Michnę.

Zabrał następnie głos p. Jan Stapiński, sekretarz stronnictwa ludowego ze Lwowa i w dwugodzinnej mowie, przerywanej często hucznemi oklaskami, wyłuszczył zebranym program stronnictwa ludowego, wyjaśniając zarazem różnicę między stronnictwem ludowem a innemi ludowemi rzekomo stronnictwami. Mówca potępił przedewszystkiem działalność partyi socyalno-demokratycznej i przestrzegał włościan, aby nie dali posłuchu agitatorom socyalistycznym.

Na wniosek dra Stefczyka uchwalili wszyscy zgromadzeni jednogłośnie, że program stronnictwa ludowego przyjmują, do stronnictwa tego się przyłączają i w niem do urzeczywistnienia podanych w programie celów dążyć będą.

Nastąpił referat dr. Stefczyka o stosunku stronnictwa ludowego do innych stronnictw i do Kościoła. Referent, znany ze swej swady i długoletniej pracy dla ludu, osobliwie w zarządzie Kółek rolniczych, poruszył w swem przemówieniu wiele ważnych spraw i wiele pięknych myśli wypowiedział. Stwierdził tedy, że cel stronnictwa ludowego jest dobry i piękny, a program stronnictwa przyjąć musi każdy uczciwy i światły obywatel. Rozchodzi się jednak o drogi i sposoby, któremi stronnictwo chce do celu zmierzać, a pod tym względem zaleca ostrożność i baczność, aby nie zbłąkać się na manowce. Dr. Stefczyk od lat dawnych rozważając gruntownie t. zw. sprawę ludową, sam będąc synem włościanina i całem sercem kochając lud, przyszedł do przekonania, że stronnictwo ludowe może podźwignąć lud wieśniaczy, lecz powinno do programu przyjąć pewne przewodnie taktyczne zasady, które referent zgodnie z komitetem urządzającym zebranie w rezolucyach do uchwały zgromadzeniu przedłoży.

Po Kościuszce, którego wizerunek zdobi program rzeszowski, spadł na wszystkich obywateli obowiązek krzewienia idei Kościuszkowskiej, zbliżenia się do ludu i podźwignięcia go. Lecz szlachta rządząca w kraju, „czyli Stańczycy“, zaniedbali tego obowiązku, siebie tylko za naród uważali, siebie tylko mieli na oku, nie dbając o lud. Przez to popełnili wielki błąd, większy niż błędy i wady, które innym sami wytykają. Źdźbło widząc w oku bliźniego, tramu ze swego oka nie usunęli. Stąd ludowe stronnictwo słusznie przeciw nim wystąpiło i słusznie lud sam chce radzić o sobie.

Pomimo to jednak, że polityka Stańczyków była i jest złą a dla narodu szkodliwą, potężni są oni jeszcze, gdyż mają władzę, karne szeregi, wodzów mądrych, przewodników doświadczonych i środki pieniężne. Liczyć się z nimi trzeba; aby nie skorzystali z naszych błędów i nie utrudniali nam zwycięstwa, powinniśmy błędów się wystrzegać i chętnie słuchać, gdy nam błędy wytykają życzliwe osoby.

Najważniejszym zaś błędem jest ten, że lud polski, zerwawszy się do walki o swe słuszne prawa, rozdzielił się na trzy różne stronnictwa: Związek chłopski, stronnictwo ludowe i Stojałowszczyznę. Do tego samego celu zmierzają,

Deklamator.

Szkic z życia studenckiego.

2 (Ciąg dalszy).

Grono przyjaciół pospieszyło do Dygcia „za kulisy“ do sąsiedniej izby szkolnej, aby mu winszować zdobytego sukcesu. Na ich czele stał Ziutek, uczeń celujący, krewny dramaturga.

— Wiwat Dygcio! — wołał on z zapałem biegnąc ku Karmelicie oddzierającemu właśnie resztki brody, — popisałeś się, niech cię djabli; sam dyrektor takie walił brawa, że mu chyba ręce popuchły, a „buldog“ (tak nazywano gospodarza klasy) laską tłukł w podłogę, kiedyśmy cię wywoływali.

— Fulolę zlobileś kolega — mówił młody hrabiczyk Czorsztyn, skutkiem niezgody z alfabetem niemogący wyraźnie powiedzieć nawet swojego historycznego nazwiska.

Powinszowania, objawy zachwytu i uściśnienia rąk w ciasnem pomieszczeniu trwały aż do zupełnego przebrania się i umycia Dygcia, który był tak znużonym, iż nie odpowiadał wcale na wszelkie uwagi i spostrzeżenia, chociaż co do oklasków dyrektorskich miał pewność, iż Ziutek zafarbował rzecz, bo sam widział dyrektora z rękami założonemi po napoleońsku, przypatrującego się obojętnie nie scenie, lecz ogółowi rozentuzyazmowanych słuchaczy.

Koledzy rozporządzający gotówką poszli wspólnie na kolacyę, inni odrazu do domów. Dygcio odprowadzony został do mieszkania grubo po północy i tu przed bramą uczyniono mu ostatnią owacyę, odśpiewaniem na jego cześć chórem: „Niech żyje nam“ i solo „Mnohaja lita!“

Nazajutrz w miejscowych dziennikach pojawiły się sprawozdania z Mickiewiczowskiego wieczorku urządzonego przez młodzież gimnazyalną. Po szablonowych frazesach ku zaznaczeniu, iż młodzież nasza żywi zawsze gorącą cześć dla wieszcza Adama, następowały wymieniania wszystkich niemal punktów obfitego programu ukraszone pochlebnemi dla wykonawców epitetami. O koronie wieczoru, drugim akcie „Konfederatów“ jeden ze sprawozdawców pisał: „z trudnego tego zadania amatorowie wywiązali się, jak prawdziwi artyści. Niepospolity talent „zdradzał“ uczeń D. D. grający Ojca Marka, on też zbierał zasłużenie najhuczniejsze oklaski“. — Inny bezimienny krytyk, gorętszego widocznie temperamentu, napisał: „w całej pełni artystycznemi były wrażenia odniesione z gry Ojca Marka. Młody wykonawca tej roli miał chwile, w których przeszedł samego siebie, to też oklaskom i wywoływaniom nie było końca“.

Publiczna ta aprobata talentu Dygcia znalazła odgłos we wszystkich trzech gimnazyach, a nawet w szkołach realnej i przemysłowej. Numery dzienników odczytywane były w klasach wyższych podczas pauz, następnie w domu, gdyż każdy, kto należał do gimnazyum, urządzającego wieczorek, był na nim, znał Dygcia, lub należał do znajomych jego znajomych, uważał za obowiązek poinformować swoją rodzinę i bliskich o wielkim, uznanym już przez krytykę dramatycznym talencie, który niebawem zasiędzie do matury.

Pierwszy tragik miejscowego teatru, w opinii studenckiej, zeszedł na marne zero. Odtąd przestali go oklaskiwać i wywoływać, a na tym nieprzewidywanym zwrocie najlepiej wyszli obaj komicy, naiwna, a nawet sędziwa wiekiem bohaterka.

Dla Dygcia nietylko koleżeńskie mieszkania, lecz i domy rodziców i krewnych jego kolegów otwarły się szeroko. Był on upragnionym gościem; umyślnie go sprowadzano, aby słyszeć jego deklamacyę, podziwiać nietylko zapał, z jakim wygłaszał wzniosłe myśli poetów, lecz i kolosalną pamięć w wypowiadaniu tysięcy wierszy jednym zachodem, bez podpowiadań i zaglądania do książki. — Podczas feryj Bożego Narodzenia Dygcio był prawdziwie rozrywanym; bez wyjątku codziennie deklamować musiał gdzieindziej, przepowiadać sobie wybrane na popis ustępy, douczać się nowych, aby urozmaicać program, słowem zadawał sobie wiele trudu i wszystek czas swój poświęcał na utrwalenie i spotęgowanie zdobytej już opinii niezrównanego deklamatora.

Ziutek wprowadził go do domu wuja-dramaturga. Tu pierwszy raz, proszony o deklamacyę, wygłosił Dygcio „Czarny szal“ Ujejskiego z takim patosem, iż gdy wołał: „hej, wina!“, przebywająca na drugiej stronie mieszkania, nieco głucha kucharka, u autora gospodarza, wpadła do salonu z butelką w rękach, przeświadczona, że ktoś zasłabł nagle.

Po tym epizodzie Dygcio skończył poemat, a krople potu, spływające z czoła, dowodziły, wymowniej od słów, jak głębokiem było jego przejmowanie się.

Wuj-dramaturg dziękował mu uściśnieniem ręki i widocznem było jego zadowolenie, gdy oczyma wodził po rozpromienionych twarzach pań, przyjaciółek jego żony, natarczywie domagających się, aby im Dygcio jeszcze coś powiedział. Sama wujenka pragnęła tylko „Czatów“ Mickiewicza, więc Dygcio nauczył się i tego utworu. — Męczyła go czasem, żądając tej deklamacyi trzy lub cztery razy na jeden wieczór, — lecz prosiła tak uprzejmie, że nie mógł odmówić.

Szczególnie zakończenie w słowach: „Kozak odwiódł, wycelił — nie czekając, wystrzelił“, — mówił Dygcio z pauzami, przynajmniej ćwierćminutową przerwą rozdzielającemi każdy wyraz, a w wierszu ostatnim: „I ugodził w sam łeb wojewody“, — na wyraz **łeb** kładł taki akcent, jak gdyby wraz z wypowiedzeniem zakończenia, słuchacz ujrzeć miał rostrzaskaną hukiem wystrzału głowę zazdrosnego męża. Efekt to był imponujący siłą młodych piersi deklamatora, to też wujenka i jej goście, różnego wieku panie zachwyt swój wyrażały nietylko oklaskami, lecz i wykrzyknikami: wspaniale! prześlicznie! przecudnie! — W poufnych rozmowach po takim wieczorku te panie ubolewały, że Dygcio zbyt jest drobnym, że wąsów jeszcze mu przyroda nie zasiała, że ma wyraz twarzy rozgrymaszonej dziewczynki, lecz wujenka brała omawianego w obronę zapewnieniem, iż rośnie on i potężnieje w oczach, gdy z przejęciem wygłasza wzniosłe myśli poetów, że ma talent fenomenalny, jak na swój młodociany wiek, że namówi męża, aby w nowym swoim dramacie przygotował dla Dygcia popisową rolę, bo niezawodnie zostanie on artystą dramatycznym i będzie chlubą sztuki polskiej, byleby się tylko załatwił z ukończeniem gimnazyum.

W niczem nie myliła się dobrze poinformowana wujenka. Gdyby to zależało wyłącznie od Dygcia, nie zadawałby on sobie trudu przygotowaniami do matury, bo i tak brakło mu czasu na uczenie się poezyj, pomimo iż pamięć miał niepospolitą. Niejedna książka, bez której trudno sobie było przypomnieć to, o co przy maturze pytać gotowi, z półki Dygcia powędrowała do żydów, a pieniądze za nią poszły do kasy teatru za bilety na parter, gdyż pomimo pamięci o maturze, nie godziło się opuszczać widowisk, które uważał za niezbędne studya dla przyszłego swojego zawodu. Talentu, jakim go los obdarzył, uznanego przez przychylnych i zawistnych, zaniedbywać nie mógł. Postanowił więc stanowczo poświęcić się sztuce dramatycznej, zostać artystą.

Podczas ostatnich wakacyj przepędzonych na wsi u matki, która zarządzała gospodarstwem kobiecem w niewielkiej wiosce rodziny szkolnego kolegi swojego męża, Dygcio bywał pytany, jaki zawód obrać zamierza po ukończeniu szkół. Zrozumiał, iż matka rada byłaby zarówno, gdyby chciał zostać księdzem, lekarzem, sędzią, lub adwokatem, — nie radziła tylko, aby wybierał zawód nauczyciela, jak jego ojciec, który w stosunkowo młodym zmarł wieku, przy zgonie jeszcze zapewniając, iż w Galicyi do bardzo licznych sposobów skazywania ludzi na powolne konanie z głodu i śmierć z wysiłków pracy, należy stale od początku ery autonomicznej, stanowisko nauczyciela ludowego na wsi. Tylko do tego społecznego posterunku matka jego miała wstręt, na wszystkie inne się zgadzała i nie brałaby mu za złe, gdyby chciał zostać rzemieślnikiem, urzędnikiem jakimkolwiek, kupcem, lub malarzem, bo w tych właśnie czasach sam cesarz austryacki był z wizytą u Matejki w Krakowie, wszyscy zatem malarze odrazu w opinii średnio inteligentnych rodaków na wsiach, spokojny wiodących żywot, wzrośli niepomiernie i uznani zostali prawie za równych tym książętom i hrabiom, którzy także zaszczyceni byli dostojną wizytą.

(C. d. n.)

Antoni Kleczkowski.

lecz razem nie idą, a nieraz błądzą po ubo-czach. Jest to jakby wóz ciągnięty przez trzy pary koni. Pierwszy zaprząg: to są zwolennicy ks. Stojałowskiego, którzy zaczynają gwałtownie wóz ku przepaści ciągnąć. Należy tę parę koni znarowionych odczepić, bo inaczej wóz wraz z tymi, których wiezie, nie dojdzie do pożądanego celu. Z ks. Stojałowskim iść nie możemy, gdyż jest on potępionym przez kościół, a kościoła słuchać należy, bo najbezpieczniejszym gościńcem, wiodącym do szczęścia ludu i do wiecznego zbawienia. jest wiara i nauka kościoła.

W tem miejscu mowę referenta przerwali zgromadzeni głośnemi protestami i wyrazami oburzenia. Znaczna część wiecowników, przyjaciół ks. Stojałowskiego, rzuciła się tłumnie do wyjścia, krzycząc: *„Hańba mowcy! Nie wolno uchybiać ks. Stojałowskiemu! Po co słuchać takiej głupiej mowy* i t. p. Przewodniczący Małocha, Stapiński i inni z trudem wielkim uspokoili wzburzenie, wzywając obecnych, aby cierpliwie wysłuchali do końca p. dra Stefczyka, a potem każdy będzie mógł zabrać głos i swoje zdanie odmienne wypowiedzieć. Ale wszelkie dalsze usiłowania mowcy, aby napowrót podjąć wątek sprawy i o ks. Stojałowskim dalej mówić, były daremne. Lud nie chciał słuchać, szemrząc głośno i narzekając, a referent musiał ograniczyć się na odczytaniu rezolucyj. Zdołał jednak przedstawić zebranym zasady socyalistów jako dla ludu szkodliwe.

Rezolucye, przedłożone przez dra Stefczyka, dosłownie brzmią:

1. Zgromadzeni uznają, że obecne rozbicie ruchu ludowego na kilka stronnictw, odrębnie działających, wyrządza słusznej sprawie ludowej wielkie szkody i w wysokim stopniu utrudnia jej zwycięstwo. Dlatego należy usilnie dążyć do tego, aby całe włościaństwo i wszyscy prawdziwi przyjaciele ludu skupili się około wspólnego programu jednolitego stronnictwa ludowego i zgodnie postępowali, zaniechawszy tego, co dziś lud dzieli, a pracując nad usunięciem tego, co go boli.

2. Zgromadzeni uważają za potrzebne oświadczyć, że we wszystkich swych zabiegach, mających na celu wywalczenie ludowi należnego mu stanowiska i poprawienia jego doli, chcą pozostać zawsze na gruncie wiary i nauki Kościoła katolickiego. Dlatego jesteśmy przeciwni takim praktykom, które osłabiają wpływ i powagę biskupów i duszpasterzy, jako przewodników ludu w rzeczach wiary i moralności. Zresztą zaś we wszystkich innych sprawach zastrzegamy sobie zupełną swobodę i niezależność sądu i działania zarówno wobec władz świeckich jak i duchownych. Pragniemy jednak jak najgoręcej widzieć duchowieństwo złączone z nami w dążeniu do zapewnienia ludowi lepszej doli i należnego mu stanowiska politycznego.

3. Zgromadzeni oświadczają się przeciw popieraniu stronnictwa socyalnych demokratów i przeciw wszelkiej z nimi łączności, albowiem cele i sposób postępowania tego stronnictwa stanowczo zagrażają i sprzeciwiają się najważniejszym interesom ludu, tak materyalnym, jak i duchownym.

Rozwinęła się dyskusya nad rezolucyami, w której zabierali głos: Jan Stapiński, Piotr Wlazło, Wojciech Małocha i inni. Wynikiem dyskusyi było uchwalenie powyższych rezolucyj z opuszczeniem drugiego ustępu 2 rezolucyi. Mowcy bowiem i wszyscy zgromadzeni, z wyjątkiem referenta i paru innych uczestników, uznali, że duchowieństwo nie może i nie powinno przyłączać się do żadnej partyi politycznej, bo przez to traci powagę i zaufanie u partyj przeciwnych; owszem duchowieństwo powinno zdala się trzymać od wszelkich walk partyjnych. Jeśli zaś księża czy biskupi wstępują w szeregi walczącego stronnictwa, wtedy uważani być muszą jak inni obywatele, a zatem powagą szaty kościelnej nie mogą zasłonić się przed pociskami krytyki, nieraz zjadliwej i namiętnej; czyny ich polityczne muszą być oceniane ze stanowiska jedynie obywatelskiego, a nie ze stanowiska duszpasterstwa. Z tych względów ustęp odnośny opuszczono.

Urozmaicił zebranie gosp. Razowski, znany w powieście poeta-wieśniak, który miał wykład na ulubiony swój temat o konstytucyi i prawach włościańskich.

Kilkudziesięciu włościan zaopatrzyło się w drukowany program stronnictwa ludowego; rozchwycono chciwie kilkadziesiąt egzemplarzy okazowych *Przyjaciela Ludu* i wybrano na zjazd ogólny stronnictwa delegatem Piotra Wlazłę z Liszek. Dr. Mikołajski wyjaśnił, że do organizacyi stronnictwa ludowego może należeć tylko ten, kto do żadnej innej organizacyi nie należy, a p. dr. Stefczyk wezwał p. Piotra Wlazłę, aby wyraźnie oświadczył, że ze socyalistami nie ma nic wspólnego i że zasad socyalistycznych nie podziela. Uczynił to wyznanie wiary p. Piotr Wlazło, uroczyście zapewniając, że socyalistą nie jest i owszem wrogiem jest socyalistów. Nadto złożył w tej sprawie na piśmie „oświadczenie", które umieścić ma w dziennikach.

Pod koniec wiecu zjawił się żandarm, który powołując się na jakieś rozporządzenia starostwa, pouczył zebranych, że tylko wtedy jest zgromadzenie poufne, jeśli drzwi lokalu są stale zamknięte, to jest, jeśli nikt ich podczas narad nie otwiera i nie wychodzi niemi, ani nie wchodzi. Gdy wytłómaczono p. żandarmowi, że tak niepodobna pojmować „zamkniętego lokalu", gdyż dla przeróżnych potrzeb ten lub ów w ciągu obrad wydalać się musi, a jeśli posiada zaproszenie może powtórnie wejść do lokalu obrad, zarzucał w dalszym ciągu, że tłumy ludu stoją przed austeryą i do okien się cisną. Ławnik Wincenty Fryc oznajmił, że to nie obchodzi przewodnictwa wiecu, które tylko za zachowanie ustawy w obrębie lokalu odpowiada. Pozwolił sobie jeszcze p. żandarm powątpiewać, czy wszyscy tak licznie zebrani są znani osobiście zapraszającym (373 było zaproszonych), lecz przeprowadziwszy egzamin w tym kierunku i nie mając nic więcej do zarzucenia, nie przeszkadzał dalszym obradom.

O mowę polską.

Współpracownik *Nowoje Wremia,* znany pod pseudonimen „Old Gentleman", a drukujący obecnie w tym dzienniku szereg artykułów o stosunkach polsko-rosyjskich pod wspólnym tytułem „Wrażenia polskie", zastanawia się w ostatnim swym artykule nad kwestyą prześladowania języka polskiego w Królestwie Polskiem, a w szczególności w Warszawie.

Publicysta rosyjski nie zgłębia tej kwestyi z prawno politycznego punktu widzenia, nie chodzi mu o ukazy i rozporządzenia administracyjne, lecz zaznacza tylko ulotne wrażenia, jakich doznał podczas kilkakrotnego pobytu w Warszawie.

„Polacy — pisze publicysta rosyjski — wiecznie się skarżą na ucisk pod względem tłumienia ich mowy narodowej. Kiedy pierwszy raz przejeżdżałem przez Warszawę, było mi bardzo trudno porozumieć się: nigdzie, ani w sklepach, ani na dworcu kolejowym — prawie nikt nie mówił i nie chciał mówić po rosyjsku. Potem, po pięciu latach, byłem znowu w Warszawie i zdziwiony byłem szybkiemi postępami, jakie mowa rosyjska zrobiła w Warszawie; bez przesady mogę powiedzieć, że słyszało się ją na Nowym Świecie, na Marszałkowskiej, w cukierniach i restauracyach nawet.

„Teraz znowu słychać tylko przeważnie mowę polską. Przez całą dobę pobytu w Warszawie nie zdarzyło mi się powiedzieć ani słowa po rosyjsku. Właściciel hotelu Francuz, a jednak mówi po polsku, jeżeli tylko zauważy, że jego klient rozumie po polsku, chociaż po wymowie mojej poznaje, że ma do czynienia z Rosyaninem. Służba w sklepach, cukierniach i restauracyach wszędzie czyni to samo. W wagonie — konduktor, dzielny i uprzejmy, także przemówił po polsku, i zdawało się, że się wcale nie boi kary, jaka mogłaby go za to spotkać.

„Wspomnę tu przy sposobności, że kiedy jeździłem na wystawę do Lwowa, na przestrzeni całej linii Wiedeń-Kraków-Lwów-Podwołoczyska nie słyszałem od służby kolejowej ani jednego słowa polskiego i nie widziałem pośród funkcyonaryuszów kolejowych ani jednej polskiej twarzy. To samo i teraz: polski język panuje tylko w Oświęcimie i Trzebini; pierwej wszędzie mówiono tylko po niemiecku.... Tymczasem w Galicyi Polacy są panami sytuacyi, i naturalnie gdyby mogli, zmusiliby zarząd kolei północnej naprzykład, trzymać polską służbę w tych okolicach, gdzie linie przebiegają przez polskie ziemie. W Rosyi zaś, gdzie mowa polska jest niejako kontrabandą, słyszy się ją wszędzie od Granicy aż do Brześcia. A więc w praktyce nie tak bardzo jest uciskaną, jak utrzymują Warszawiacy. Pewien fanatyk idei polskiej opowiadał mi ze zgrozą i oburzeniem to samo, co fanatycy rusyfikacyi opowiadają z radością, że uczniowie polscy, trzykrotnie schwyceni na gorącym uczynku, że rozmawiają po polsku, wydalani są z gimnazyów. Chyba to bajka. Wczoraj, przechodząc przez Krakowskie Przedmieście, w tłumie uczniów, powracających do domu, słyszałem wyłącznie tylko rozmowę polską i pojawiające się od czasu do czasu mundury rządowe wcale nie wzbudzały obawy chłopców, którzy rozmawiali dalej po polsku z całą swobodą. Pod grozą takiej kary, jak wydalenie ze szkół, zachowują się tak śmiało i odważnie już w dzieciństwie.

„Kiedy dwie narodowości prowadzą ze sobą walkę polityczną, to wyrabia się takie rozdrażnienie nerwowe, że najmniejsze drobnostki, skutkiem podnieconej wrażliwości dwu nieprzyjaznych sobie społeczeństw, nabierają znaczenia i drażnią uczucia narodowe. Jak wiadomo, w Warszawie i w całem Królestwie Polskiem szyldy sklepowe mają być w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Rozporządzenie słuszne i sprawiedliwe, nawet pomimo politycznych pobudek, jakie je wywołały: w Warszawie mieszka około półtora tysiąca Rosyan, którzy nie obowiązani są znać język polski. Rozporządzenie stosuje się zarówno do rosyjskich sklepów. Widziałem na sklepach Popowa, Klimuszyna, Istowina i innych szyldy w obu językach. Polakom oczywiście rozporządzenie to nie podoba się; ale cóż robić?... *dura lex, sed lex,* więc też stosują się do niego. Ale gdzie prawo, tam i bezprawie. — Bywają też przy zastosowaniu tego przepisu niemiłe kolizye, w których, mniemam, bynajmniej nie zawsze Polacy są winni.

— Jeżeli szyldy mają być w dwóch językach — mówił do mnie ze swadą pewien Polak, dobry mój znajomy jeszcze z Moskwy, — to dlaczegóż rosyjskie księgarnie, naprzykład Flegontowa, mają tylko rosyjskie szyldy?

— Przecież Polacy nie czytują książek rosyjskich; na cóż im polski szyld na rosyjskiej księgarni?

— Ależ, panie, mamy tu sześć gimnazyów, w których używane są tylko rosyjskie podręczniki; nawet podręczniki języka polskiego pisane są po rosyjsku. Mogłyby więc księgarnie rosyjskie, sprzedające te podręczniki, wywieszać szyldy polskie dla matek i ojców tych dzieci, kształcących się w gimnazyach rosyjskich. — Zwłaszcza, że nawet instytucye rządowe zachowują ten przepis. A dalej, sklepy niemieckie wywieszają szyldy tylko po niemiecku i ani myślą o szyldach rosyjskich... Przyznaj pan, czy to nie przykro: ci szwabi, obcy przybysze, wrogowie Rosyan, korzystają z przywileju, nie przysługującego nam we własnym kraju. Jeżeli ja wywieszę ogłoszenie po polsku, płacę karę; a Niemiec może wywiesić ogłoszenie niemieckie i kary nie płaci. Czy to sprawiedliwość?

„Są to drobnostki, to prawda; ale z takich drobnostek powstają nieraz nader drażliwe i niemiłe, zarówno dla Rosyi, jak i dla Polski, kwestye o prześladowanie języka polskiego, a wraz z językiem i narodowości polskiej".

Na tem kończy „Old Gentleman" trzeci swój artykuł w szeregu korespondencyj, jak się zdaje, jeszcze nie wyczerpanym.

Z Rady państwa.

(Czesne).

Uzupełniamy telegramy o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej obszerniejszem streszczeniem mowy p. Piętaka, który przyznaje, że rozkwit austryackich uniwersytetów datuje się od zaprowadzenia czesnego. Jaki wpływ na ten rozwój wywarło czesne, nie podobna oznaczyć. Uniwersytety zawdzięczają swój rozkwit wolności nauczania, która pobudziła do badań. Wolność nauczania zależy jednak od ważniejszych czynników, niż czesne. W każdym razie okres czesnego był okresem rozwoju i nie można czesnemu odmówić pewnego dodatniego wpływu, który polegał w zachęcie do pracy. Jeżeli minister sądzi, że na wydziale prawniczym nie ma wolności uczenia się, to należy przystąpić do reformy, ale nie przez upaństwowienie czesnego, lecz przez ograniczenie liczby przedmiotów obowiązkowych i przez zupełne zniesienie czesnego, które profesorowie powitaliby z radością. Czesne ma także strony ujemne, a przedewszystkiem dążenie do rozwlekania przedmiotu, dalej pewną zawisłość od uczniów, a wreszcie nierówność materyalnego stanowiska profesorów. Na pytanie, czy dobre albo czy złe strony czesnego przeważają, daje odpowiedź obecny rozkwit uniwersytetów. Jakie skutki pociągnie za sobą upaństwowienie czesnego, tego odgadnąć nie można. Mowca obawia się, że złe skutki będą większe od dobrych. W miejsce rozwlekania przedmiotu może wejść zbyteczne skracanie, oczywiście nie w innej tendencyi, jak aby zyskać czas dla naukowych badań. Natomiast instytucya prywatnych docentów rozwinęłaby się prawdopodobnie. Zwrócić należy również uwagę na to, że rząd będzie miał interes w wysokości dochodu z czesnego i mógłby je podnieść lub wprowadzić wysoką taksę szkolną. Nauka stałaby się wówczas przywilejem możnych. Nie rozstrzygnięto kwestyi uwolnień i nie wiadomo, czy udzielałoby ich kolegium profesorskie, czy też władze administracyjne. Najgorszem byłoby, gdyby władze rządowe wysyłały komisarzy na posiedzenia profesorskie. Równość płac mogłaby rząd naprowadzić na myśl zrównania pracy. Godnem uznania jest zrównanie uniwersytetów, a nie ma najmniejszej podstawy twierdzenie, że dzieje się to kosztem wiedeńskiego uniwersytetu. W końcu prof. Piętak przemawia za podwyższeniem płacy profesorom szkoły weterynarskiej i szkoły kucia koni i przedkłada wniosek zaliczający tych profesorów do 6 rangi.

Na wniosek p. Povsze zamknięto dyskusyę i generalnymi mowcami wybrano pp. Süssa i Kaizla. P. Süss zgadza się z wywodami p. Piętaka i w długiej, na efekt obliczonej mowie, omawia stosunki uniwersyteckie, nie przytacza jednak ani jednego argumentu przeciw zamierzonej reformie. Na uwagę zasługuje ustęp mowy, w którym p. Süss porównywał frekwencyę na wydziale prawniczym. Według dat przez niego przytoczonych przed 1½ rokiem na wydział prawniczy uczęszczało w niemieckim uniwersytecie praskim 481, w czeskim uniwersytecie w Pradze 1300, w Gracu 502, we Lwowie 824, w Insbruku 215, a w Krakowie 597 uczniów. Słowianie na wydziałach prawniczych umieją wszyscy po niemiecku. Natomiast niemieccy uczniowie nie umieją zazwyczaj drugiego języka. Mowca przestrzega zatem Niemców przed niebezpieczeństwem, że wszystkie urzędy wymagające znajomości prawa zajmą Słowianie i chwali uchwałę sejmu morawskiego o nauce obu języków w wyższych gimnazyach. P. Süss przytacza cały szereg różnych dzieł dramatycznych, których przedstawienia w Austryi zabroniono, albo je znacznie okrojono, i na podstawie tego materyału stwierdza, że wieje duch reakcyi. Ciekawy fakt zawiera w końcu jego mowa, manuskrypt dzieła Kopernika *De orbium celestium revolutionibus* znajdujący się w posiadaniu rodziny Nostic, oszacowano w r. 1832 przy inwentacyi majątku na 30 ct.

Generalny mowca *pro* Kaizl polemizuje z p. Süssem, który przed dwoma laty był za zniesieniem czesnego. Projekt rządowy zawiera dążność zrównania dochodów profesorskich. Austryackie czesne jest przestarzałą instytucyą, wymyśloną z powodu braku funduszów państwowych. Mimo czesnego wielu profesorów przyjmowało katedry za granicą. Niezawisłość profesorów nie pozostaje również w żadnym związku z czesnem. Błędem jest reformę sądzić ze stanowiska narodowego. Mowca wyraża nadzieję, że Izba uchwali ustawę.

Po przemówieniu sprawozdawcy Milewskiego Izba uchwaliła znaczną większością głosów przejście do dyskusyi szczegółowej.

Na tem przerwano obrady.

P. Pacak wnosi rezolucyę o unormowaniu depozytów.

P. Doetz interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie zakończenia likwidacyi galicyjskiego Banku włościańskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 grudnia.

Przedwczorajsze wybory w Bułgaryi przyniosły rządowi świetne zwycięstwo, mimo połączenia się wszystkich stonnictw opozycyjnych. Prezydent ministrów Stoiłow został równocześnie w dwóch okręgach wybrany, w Sofii i Filipopolu, z niebywałą w Sofii większością. Reszta ministrów także utrzymała się przy dotychczasowych mandatach poselskich.

Zwycięstwo rządu nie jest niespodziane; przewidywał je każdy, kto wie, że na Bałkanie rzadko tylko wybory wypadają nie po myśli każdorazowego rządu. Tym razem rząd uciec się jednak musiał do większych wysiłków, opozycya bowiem pod przewodnictwem Cankowa, Grekowa, Radosławowa i Karawełowa zacięty stawiła opór. Musiano skonsygnować zastępy policyi i wojska, musiano sobie za każdą cenę zapewnić zwycięstwo, tem bardziej, że opozycyi chodziło tym razem o wywołanie niepokojów, aby udowodnić, że wybory zostały przeprowadzone pod presyą.

W Sofii był udział wyborców olbrzymi. Stronnictwo rządowe pojawiło się w komplecie, a także liczni wyborcy z gmin wiejskich wzięli udział w wyborach. Akt wyborczy rozpoczął się w największym spokoju, i tylko raz został zakłócony demonstracyą przed pałacem na placu Aleksandryjskim. Tłum, złożony po największej części z niewyborców i studentów, rozwinął tutaj namiętną agitacyę za Cankowem, któremu, w chwili, gdy w sali głos swój oddawał, kilka nieprzyjemnych rzucono przezwisk. Żandarmi rozprószyli jednak wkrótce ekscedentów, przyczem raniono komisarza policyi i dwóch żandarmów.

W wielu miejscowościach miały również miejsce niepokoje, które natychmiast słumiono. Tylko w Carobrodzie, miejscowości, w której kandydował Cankow, padło wśród rozruchów kilku ludzi.

Na całą sprawę wyborów rzuca pewne światło dymisya Petrowa. Równoczesne mianowanie Petrowa pierwszym generał-majorem armii bułgarskiej (w rezerwie) uważać należy za chęć uczynienia nieszkodliwym człowieka, który się stał niemożliwym w stosunkach osobistych z księciem, — podczas gdy cała armia uwielbia Petrowa, jako człowieka, który nie pozwolił na wcielenie do niej dawnych zdrajców stanu. Ta dymisya Petrowa jest więc nową ofiarą, spaloną przez księcia Ferdynanda na ołtarzu carosławia.

Z Paryża.

Rosyjska Agencya telegraficzna potwierdza doniesienia niektórych dzienników francuskich, że prezydent Faure ma w połowie kwietnia przyszłego roku przybyć do Petersburga celem złożenia carowi i carowej rewizyty imieniem francuskiego narodu. Faure ma zamieszkać podczas pobytu w stolicy rosyjskiej— w ambasadzie francuskiej. *Nowoje Wremia* już teraz poświęca zamierzonej wizycie Faure'a artykuł wstępny, w którym podaje interesujące szczegóły i precedensa, odnoszące się do tej wizyty. Otóż według dziennika rosyjskiego, wizyta ta została już nietylko postanowioną, ale i we wszystkich szczegółach omówioną. Już w 1893 r. po uroczystościach w Tulonie i w Paryżu ówczesny prezydent Carnot miał pojechać do Petersburga; ale wówczas zaniechano tej podróży, gdyż nie znaleziono odpowiedniej formy etykietalnej, któraby była w zgodzie z konstytucyą francuską. Obecnie Faure upoważniony zostanie przez obie Izby do oddania wizyty carowi w imieniu narodu, i Izby na czas nieobecności Faure'a zamianują jego następcę.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych postawił socyalista Jourde wniosek, aby Izba zażądała natychmiastowego uwolnienia uwięzionego wczoraj w Carmaux deputowanego Chauvina. Wnioskodawca oświadczył, iż w tym wypadku nie chodzi o kwestyę partyjną, lecz o godność parlamentu. Minister sprawiedliwości Darlant odpowiedział, iż władze zarządziły sądowe ściganie, albowiem chodziło o przestępstwo, przychwytane na gorącym uczynku. Jeżeli jednak Izba zarządzi wypuszczenie uwięzionego i poleci zaprzestać sądowego ścigania, to rząd będzie posłuszny temu rozporządzeniu.

Ostatecznie Izba przyjęła wniosek Jourde'a 125 głosami przeciw 75, dając tym sposobem świetne zwycięstwo zasadzie nietykalności poselskiej.

Otwarcie parlamentu włoskiego.

Biuro Koresp. telegrafuje nam z Rzymu: Izba zgromadziła się wczoraj na pierwsze posiedzenie.

Margrabia di Rudini przedłożył projekt ustawy o udzieleniu apanażu w wysokości 1 miliona dla księcia Neapolu. Prezes ministrów dodał, że król postanowił sumę tę zwracać do skarbu państwa z własnej listy cywilnej. *(Bardzo żywe oklaski).*

Ministrowie przedkładają szereg projektów ustaw. Między innemi budżet, projekt ustawy o reorganizacyi armii, jakoteż traktat, zawarty między Włochami a Tunisem.

Po zgłoszeniu kilku zapytań przez deputowanych, oświadczył di Rudini, że rząd przyjmuje wszystkie interpelacye i prosi, aby jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu otwarto dyskusyę nad interpelacyami w sprawie afrykańskiej. — *(Bardzo dobrze! Poruszenie).*

P. Dalverma, były podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, stawia interpelacyę, jakie rząd ma dalsze zamiary wobec kolonii erytrejskiej? Mowca pochwala zawarcie pokoju i żąda na przyszłość stanowczego przeprowadzenia zasady, że Włochy nie mają nic do czynienia z Abisynią; należy również za odpowiednią kompensatę odstąpić część terytoryum, które nie przynosi Włochom żadnej korzyści.

Po przemówieniach kilku posłów zamknięto posiedzenie.

Wśród projektów ustaw, przedłożonych Izbie przez rząd, znajduje się także ustawa o zatwierdzeniu układu, zawartego między Austro-Węgrami a Włochami w dniu 25 czerwca 1896 r. w Wiedniu. Projekt obejmuje postanowienia o udzielaniu bezpłatnej pomocy chorym, pochodzącym z Austro-Węgier, lub z prowincyj weneckiej i mantuańskiej.

Administracya „Nowej Reformy"

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Inserentów, że zaprowadza oddzielną rubrykę

drobnych ogłoszeń

za opłatą 1½ centa od wyrazu.

W rubryce tej umieszczać się będą wiadomości o kupnie, sprzedaży, wolnych posadach, poszukujących pracy i lokalach do wynajęcia.

Dla poszukujących pracy cena zniżona do 1 centa od wyrazu.

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Program wieczoru Mickiewiczowskiego, urządzonego przez Chór akademicki jutro w środę pod protektoratem rektora Szczęsnego Kreutza, a pod artystycznem kierownictwem dyrektora Wiktora Barabasza, jest następujący:

Moniuszko: Uwertura do „Sabandki", odegra orkiestra 56 p. p. pod dyrekcyą p. kapelm. Heydy. Słowo wstępne wypowie prof. dr. Edmund Krzymuski. a) Krudowski: „Młodości ty nad poziomy", b) Moszyński: „Dwie dole" (utwór konkursowy), wykona Chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza. Rossini: Arya z op. „Semiramida", odśpiewa p. Marya Gutman-Kwiecińska. Mickiewicz: „Do Matki Polki", wypowie panna Irena Pomian. Liszt: Polonez, odegra p. Antoni Uruski. a) Zarzycki: „Dziewczę i gołąb", b) Noskowski: „Krakowiak", odśpiewa p. Marya Gutman-Kwiecińska. Mickiewicz: Żale Gustawa z „Dziadów", wypowie p. Józef Kotarbiński. a) Chopin: Nokturn, b) Wieniawski: Polonez, odegra panna Zofia Sułkowska. a) Szopski: Nad Czarnym Stawem „Melodya mgieł nocnych", słowa Tetmajera, b) Herz: „Bracia Pancerni", słowa Alkara (utwory nagrodzone na konkursie Chóru akademickiego), wykona Chór akad. pod kierunkiem dyr. Barabasza. Berson: Mazur, odegra orkiestra pod batutą p. kapelm. Heydy.

Akompaniament objął prof. F. Stingl. Bilety nabywać można dnia 2 b. m. od godz. 9 rano do 6 wieczorem w hotelu Saskim na I piętrze, a od godziny 6 przy kasie w „Sokole" po cenie: krzesło pierwszorzędne 2 złr., drugorzędne i na galeryi 1 złr., wstęp na salę 50 ct., dla akademików i gimnazyalistów 30 ct.

† **Ksiądz Ludwik Ruczka**, poseł do Rady państwa z kuryi wiejskiej Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg, proboszcz w Kolbuszowej, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, protonotaryusz papieski, zmarł wczoraj w Kolbuszowej, jak nam donosi telegram. Pogrzeb odbędzie się w Kolbuszowej d. 3 b. m.

Zamieszczając na razie tę krótką wzmiankę o śmierci ks. Ruczki, zaznaczamy, że zmarły jako poseł odznaczał się zawsze szczerym patryotyzmem i nieposzlakowanym charakterem. Cześć jego pamięci!

W notatce o posiedzeniu komisyi wodociągowej, wczoraj ogłoszonej, przeoczono wymienić między referentami prof. dra Stanisława Zaręcznego, który jako delegat komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności przez cały czas trzech letni w pracach komisyi i podkomisyi bardzo czynny brał udział, i którego wskazówki zawodowo geologiczne do dzisiejszego pomyślnego stanu sprawy nie mało się przyczyniły.

Nowy kapelmistrz „Harmonii". Wskutek uchwały wydziału „Harmonii" obejmie niebawem stanowisko artystycznego kierownika kapeli „Harmonii" ceniony w mieście naszem muzyk p. Fryderyk Stingl, profesor tutejszego konserwatoryum. Przez nadanie tej posady p. Stinglowi uczyniło Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej krok szczęśliwy celem podniesienia artystycznego poziomu swej kapeli. P. Stingl wobec tej nominacyi zaniechał zamiaru przeniesienia się do Lwowa, gdzie miał zająć stanowisko drugiego kapelmistrza w operze.

Obraz Wincentego Wodzinowskiego „Powrót od ślubu", znajdujący się na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach, nabyty został do zbiorów hr. Ignacego Milewskiego z Wilna.

Kurs opatrywania ran, który przez szereg lat ubiegłych zapoznał liczne grono kobiet z umiejętnem niesieniem pomocy osobom rannym, w bieżącym roku otwarty będzie w dniu 7 grudnia w Zakładzie SS. Miłosierdzia na Kleparzu, gdzie przełożona Matka Juhel uprzejmie i nadal użycza lokalu i nie szczędzi swego życzliwego poparcia.

Zadaniem kursu jest wdrożenie pierwszych zasadniczych wiadomości i sposobów postępowania z chorymi, którym częstokroć na innej zbywa opiece, lub przypadek nagły doraźnej wymaga rady i pomocy.

Życie nastręcza codziennie dość sposobności, aby stwierdzić potrzebę przyswojenia sobie pod tym względem koniecznych wiadomości i ocenić korzyści, jakie stąd wypływają.

Ćwiczenia w opatrywaniu ran odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 11½ do 12½ w południe pod kierunkiem dra Bossowskiego, docenta chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim, a zgłoszenia pań wraz ze składką miesięczną na opatrunki przyjmuje dom SS. Miłosierdzia na Kleparzu.

Zabawa dla dzieci na św. Mikołaja. Kasyno powszechne urządza w niedzielę dnia 6 b. m. zabawę dla dzieci z okazyi święta Mikołaja. W tym celu został uproszony znany i ceniony we Lwowie prestidigitator amator p. Bezdeg, który zaprodukuje się doborem odpowiednich magicznych sztuczek, interesujących nietylko młodzież, ale i starszych. Niespodzianką będzie czarodziejskie obdarowywanie dzieci przeróżnemi prezentami. Po ukończeniu magicznych produkcyj ukaże się na estradzie św. Mikołaj w gronie ślicznych aniołków i po stosownem przemówieniu do dzieci zostawi im wyborne pierniki. W końcu nastąpią zabawy towarzyskie i tańce dziecinne pod wodzą starszych panów. Muzyka 56 pułku popisywać się będzie nowemi utworami. Początek o godz. 5 po południu. Zapisywać się można w sekretaryacie kasyna codziennie aż do piątku do godziny 9 wieczorem. Lista otwarta. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień podaje kasyno do wiadomości interesowanych, że tylko dzieci wpisane na listę będą wywoływane po imieniu i prezentami obdarzone.

Człowiek w masce dał wczoraj przedstawienie... w teatrze. Nie wchodząc w kwestyę, o ile produkcye tego rodzaju kwalifikują się na scenę narodowego teatru, zaznaczyć trzeba, iż anonimowy prestidigitator jest może zręczniejszym, niż *tutti quanti,* produkujący się dotychczas podobnemi sztukami, i przewyższa ich... francuzczyzną swoją, oraz tajemniczością swej maski. Produkcye byłyby także bardziej interesujące, gdyby były podawane w szybszem tempie i nie ilustrowane tak wielkiemi dozami niepotrzebnej gadatliwości. Publiczności zebrało się na ten popis dosyć mało.

Zmarli. Dr. Albert Ilg, radca rządowy, głośny wiedeński krytyk, artystyczny referent czasopisma *Die Reichswehr,* autor dzieła o Fischerze von Erlach, zmarł w Wiedniu.

Wilhelm Walery Regdasiński, mechanik uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 37, zmarł w Krakowie.

Ignacy Nowicki, kasyer firmy Ran w Warszawie, zmarł w Krakowie w 43 roku życia.

Piasku potrzeba na chodniki w Krakowie wobec panującej odwilży, lecz o posypywaniu nikt jakoś nie myśli. Zapewniają, iż będzie utworzona nowa posada inspektora drogowego, lecz zanim doczekamy się obsadzenia tej posady, wielu mieszkańców przy dzisiejszych porządkach może połamać nogi.

Konfiskata. *Kuryera Kolejowego* nr. 15 skonfiskowała wczoraj prokuratorya państwa.

Nowe odznaki dla urzędników kolejowych. Ministerstwo kolejowe rozporządziło, iż z dniem 1 grudnia br. sekretarze I klasy, nadinżynierowie,

nadrewidenci i nadoficyałowie kolejowi będą mieli jako odznaki służbowe złote kołnierze z jedną gwiazdką (dotąd mieli zwykły kołnierz i 3 gwiazdki), inspektorowie złoty kołnierz i 2 gwiazdki, starsi inspektorowie i zastępcy dyrektorów złoty kołnierz i trzy gwiazdki. Wszyscy zaś urzędnicy kolejowi otrzymają blizy tak jak urzędnicy rządowi.

Loterya w Galicyi. Z porównania budżetu austryackiego na rok 1897, a z przed lat 20, widzimy, że loterya przed dwoma dziesiątkami lat spowodowała wydatki w kwocie 881.290 złr., obecnie 960.309 złr., co dowodzi, że w Galicyi wzmaga się niestety ruch loteryjny. Rząd wprawdzie dotrzymuje zapowiedzi uczynionej przez p. Dunajewskiego, że zwolna znosić będzie kolektury; w r. 1878 prowizye kolektur loteryjnych wynosiły 71.400 złr., obecnie tylko 66.200 złr.; ale na wygrane przeznacza się teraz 871.200 złr., podczas gdy dawniej preliminowano 791.200 złr., bo do tego rząd zniewolony jest stawkami publiczności, które teraz figurują (w dochodach loteryjnych) z sumą 1,550.000 złr., podczas gdy dawniej były preliminowane tylko na 1,400.000 złr.

Uczczenie dziennikarza. Nestor dziennikarzy w Galicyi, Platon Kostecki, redaktor *Gazety Narodowej*, dostąpił w niedzielę odznaczenia ze strony lwowskiego świata dziennikarskiego. W lokalu redakcyi *Gazety Narodowej* zebrali się członkowie Towarzystwa dziennikarzy, aby p. Kosteckiemu wręczyć dyplom na honorowego członka Towarzystwa. Ceremonii wręczenia dyplomu dokonał po stosownem przemówieniu prezes Towarzystwa p. Liberat Zajączkowski, poczem nastąpiło skromne przyjęcie, wśród którego wznoszono toasty na cześć solenizanta i jego małżonki, p. Maryi z Lodzińskich, która dzieli z nim wszystkie dole i niedole od lat 33.

Aleksander Myszuga, znakomity tenor, podpisał kontrakt zobowiązujący go do występów na scenie lwowskiej od stycznia 1897. Wiadomość ta wywołała szczere zadowolenie wśród publiczności, której prawdziwym ulubieńcem jest ten artysta. Z uznaniem zanotować wypada, że Myszuga, o którego występy starały się zagraniczne dyrekcye, odrzucił korzystne propozycye, gdyż jak twierdzi, nigdzie mu nie jest tak przyjemnie śpiewać, jak we Lwowie.

W Oświęcimiu na dochód Czytelni Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Bilecik miłosny“, komedya Michała Bałuckiego, zakończy: „Kominiarz i młynarz“, fraszka w 1 akcie ze śpiewami J. N. Kamińskiego.

Stanisławów, 30 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Rocznicę listopadową uczciliśmy tu solennem nabożeństwem w farze, podczas którego ks. dr. Ciemniewski wypowiedział gorące kazanie, artyści zaś opery naszej pp. Zegarkowski i Sienkiewicz odśpiewali kilka pięknych utworów. Po skończonem nabożeństwie odśpiewała młodzież pieśni patryotyczne. Wieczorem w niedzielę odbyło się w teatrze im. Moniuszki przedstawienie „Gwiazdy Syberyi“, równocześnie zaś odbywał się w Stowarzyszeniu rzemieślniczem „Gwiazda“, pielęgnującem, jak wszystkie nasze „Gwiazdy“ w kraju, patryotyczne uczucia, obchód, połączony z odczytem dla uczczenia listopadowej rocznicy.

Pięknie zapowiada się obchód mickiewiczowski, którego urządzeniem zajmuje się oddział tutejszego Towarzystwa pedagogicznego. Wieczór pamiątkowy odbędzie się dnia 9 grudnia w teatrze, a w program wchodzi pomiędzy innemi przedstawienie II aktu „Konfederatów Barskich“, oraz część II „Dziadów“, siłami amatorskiemi.

Teatr im. Moniuszki przedstawił w ubiegłym tygodniu „Halkę“ i „Żydówkę“, obie opery z wielkim sukcesem. Na styczeń wybiera się opera nasza na szereg przedstawień do Tarnopola.

Do tutejszej kasy pocztowej zakradł się przed kilku dniami w nocy złodziej, ale wertheimkom nie mógł dać rady, natomiast porozbijał biurka i z jednego z nich zabrał około 5 złr.

W Poznaniu przy wyborach uzupełniających do Rady miejskiej zwyciężyli Niemcy, których poparli żydzi. Polacy nietylko nie zdobyli żadnego nowego mandatu, ale nawet jeden utracili. Wśród społeczeństwa polskiego w Poznaniu panuje wielkie oburzenie na żydów, którzy swemi głosami dopomogli do zwycięstwa Niemcom.

O stanie zdrowia hr. Szuwałowa, generał gubernatora warszawskiego, przynoszą dzienniki następujący biuletyn:

Niedziela 29 listopada. W konsylium brali udział profesorowie Mierzejewski, Bergman i Gerhardt. Skonstatowano: ogólny stan zadawalający; odżywianie polepszyło się; funkcyonowanie wszystkich systemów prawidłowe; w dotkniętych kończynach wyraźna poprawa, tak, że dziś chory, przy obcej pomocy, po raz pierwszy przeszedł kilka kroków.

Z górnego Śląska. Do pism poznańskich donoszą, że policya żąda obecnie od ludności polskiej na Śląsku pruskim spisów gości, którzy się zeszli na wesela. Pan młody lub ojciec, który wesele urządza, musi spisać gości i listę oddać gospodarzowi, u którego wieczorem ma się odbyć zabawa, lub też w policyi. Niemcy są od tego wolni.

Prezes dyrekcyi kolejowej w Katowicach wydał wedle *Schles. Ztg.* do poszczególnych inspekcyj i stacyj następujące rozporządzenie: „Mamy powód zwrócić uwagę na to, że językiem urzędowym w obrębie służbowym pruskiej państwowej administracyi kolejowej jest wyłącznie język niemiecki. Wszyscy urzędnicy i służba pomocnicza winni się w służbowym stosunku z przełożonymi i podwładnymi, jako też pomiędzy sobą posługiwać zawsze językiem niemieckim. Dostateczna znajomość niemieckiego języka w mowie i piśmie jest niezbędnym warunkiem przejęcia obowiązków ze strony urzędnika; winno jej się zatem także wymagać od każdego robotnika który ma objąć miejsce sługi pomocniczego (pomocniczego strażnika kolejowego, zwrotniczego, palacza, telegrafisty i t. d.). Przełożeni inspekcyi są za to odpowiedzialni, aby do służby pomocniczej kształcono tylko takich, którzy mówią i piszą po niemiecku; winni oni czuwać nad tem, aby pomocnicy przyswoili sobie trwale znajomość niem. języka i mają spowodować wydalenie tych osób, któreby wymaganiom służby pod tym względem nie czyniły zadość.

Ofiary popłochu. W Brześciu Litewskim zdarzył się niedawno następujący wypadek: W jednej z głównych synagog żydowskich w tem mieście odbywało się wieczorem nabożeństwo, a że równocześnie z szabasem przypadał i dzień galowy, więc synagoga była niezwykle iluminowana. Skutkiem tego zebrały się w niej tłumy; mianowicie zapełnioną była galerya wyższa, przeznaczona dla kobiet. Ze ścisku tego postanowili korzystać pewni złoczyńcy, podczas modlitw bowiem rozległ się krzyk: gore, gore! Przerażona publiczność poczęła tłoczyć się ku wyjściu. Powstał tłok straszny: kobiety z galeryi utworzyły zbitą masę, która złamała prowadzące na dół schody i runęła na podłogę. Rezultatem tej katastrofy była śmierć od uduszenia dwóch kobiet. Trzy inne zostały ciężko ranione: mają połamane żebra, ręce lub nogi. W czasie tłoku, trwającego całe minut 15, niewiadomi złoczyńcy zdołali obrabować znaczną ilość kobiet z pieniędzy i kosztowności, jakie się na nich znajdowały. Wypadek ten wielkie wrażenie wywarł wśród ludności żydowskiej w Brześciu.

Pożar więzienia. *Prager Abendblatt* donosi, iż pożar więzienia sądu okręgowego w Brük wybuchł skutkiem tego, iż więzień Mużik, skazany za rabunek na lat 12, zapaliwszy papierosa, rzucił palącą się zapałkę pod stół, wskutek czego zajął płomień znajdującą się tam wełnę. Wiadomość kilku dzienników, jakoby rozchodziło się o rozmyślne podłożenie ognia, celem ułatwienia ucieczki więźniom, albo o zamach anarchistyczny, jest zupełnie bez podstawną.

Strejk w Hamburgu. Komisya strejkowa nie stwierdziła jeszcze liczby robotników, biorących udział w bezrobociu. Cyfra ta dochodzić ma do 13 tysięcy; między tymi 8000 żonatych z 17.000 dzieci. Dzisiaj rozpocznie się rozdzielanie zasiłków. Zasiłki te wynoszą dla nieżonatych 8 marek, dla żonatych 9 m. i dla każdego dziecka po 1 m. na tydzień.

Strejkujący sądzą, że zasiłki te zdołają rozdzielać przez trzy do czterech tygodni. Kilka domów składowych rozpuściło robotników, którzy zgłosili się do pracy i zawiesiło interesa. Strejkujący zachowują się spokojnie. Wczoraj odbyły się liczne zgromadzenia.

Napływ obcych robotników wzmaga się stale. Maszyniści parowców holowniczych i portowych domagają się podwyższenia taryfy płacy, w przeciwnym razie rozpoczynają jutro zmowę. Robotnicy w porcie rządowym grożą zaprzestaniem pracy, jeżeli zostaną użyci do wyładowywania lub ładowania okrętów towarowych.

Robotnicy żaglowi w Hamburgu i Altonie oświadczyli swą solidarność ze strejkującymi robotnikami portowymi i marynarzami. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie kobiet i strejkujących robotników, przyczem przyszło do zaburzeń. Policya musiała użyć broni.

Ze stowarzyszeń.

= **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum* w sali Śniadeckich.

= **Z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.** Jutro w środę odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego zebranie miesięczne krak. Towarzystwa ogrodniczego. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i komunikaty członków.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą d. 8 b. m. na założenie w tym jeszcze roku czytelń polskich na kresach Galicyi, nadesłali: z Poznania panna A. K. trzy śliczne malowidła, doktorowa Harajewiczowa 5 fantów, profesorowa Witkowska 6 fantów wyrobu krajowego, p. Zelkowa 2 złr., p. Maurizio 3 złr., p. E. Głębocka 7 fantów, p. J. Grabowska 12 szklanek, 2 dzbanuszki i 2 tacki, p. Grosse 6 fantów, p. Fiszer (pałac Spiski) 4 fanty, p. Heller 4 fanty, p. Dosiewicz 3 fanty, doktorowa Murdzieńska 5 fantów, doktorowa Kramarzyńska 1 złr., doktorowa Gwiazdomorska 25 fantów wyrobu krajowego, p. A. Z. trzy kury i korzec ziemniaków, p. Kwiatkowska 5 złr., p. Kosydarska 12 fantów.

Składki. Wskutek odezwy III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z dnia 26 listopada, następujące osoby wpisały się na członków III Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, lub też złożyły datek jednorazowy:

Jako członkowie przystąpili: Dr. Asnyk Adam z wkładką 1 złr., dr. Bobilewicz Adam 1 złr., dr. Borzęcki 1 złr., dr. Buszek Jan 2 złr., dr. Filipkiewicz 1 złr., dr. Gabryszewski Antoni 1 złr., dr. Grabowski Wł. 1 złr., p. Gorecki Tomasz 1 złr., p. Jawornicki 1 złr., prof. dr. Jaworski Wł. 1 złr., dr. Kuczyński 1 złr., dr. Kaufman Daniel 1 złr., dr. Kohn Maksymilian 3 złr., p. Konopnicka Marya 1 złr., p. Kraskowska Marya 1 złr., dr. Luks Zygmunt 1 złr., dr. Lustgarten L. 2 złr., p. Malecki Bolesław 1 złr., dr. Piotrowski Jul. 1 złr., prof. dr. Rostafiński Józef 1 złr., dr. Różecki 2 złr., prof. Seiman 1 złr., profesorowa Seifmanowa 1 złr., dr. Surzycki Józef 1 złr.

Jednorazową wkładkę złożyli: Dr. Ciechanowski 1 złr., p. Hawełka Antoni 5 złr., prof. Mars Antoni 1 złr., pp. Reim i Friedrich 3 złr., profesor Seifman 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 3 grudnia: „Mamuty“, komedya w 4 aktach Mich. hr. Dzieduszyckiego (po raz czwarty).

W piątek 4 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość).

W sobotę 5 grudnia: „Współzalotnicy“ (*The rivals*), komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Popychadło“, komedya w 5 odsłonach Szutkiewicza.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Lwów, 30 listopada. Pszenica 7·35 do 7·60. Żyto 6·— do 6·10. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Owies 5·60 do 5·75. Rzepak 10·— do 11·50. Groch 5·— do 9·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 45·— do 50·—. Szwedzka 30·— do 50·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 35·— do 60·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 30 b. m. przypędzono 2384 węgierskich, 132 galicyjskich, 285 bukowińskich, 411 niemieckich, razem 3242 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 35 do 38 złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 28 do 31 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 42 złr., średnich od 34 do 37 złr., poślednich od 31 do 33 złr., a wołów włościańskich od 18 do 27 złr. Byki i krowy płacono po 18 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·1 mm	738·4 mm	738·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,0	+0°,3	+0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 2	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	90 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Sofia, 1 grudnia. Wszyscy ministrowie zostali wybrani. Złączona opozycya nie mogła dotrzymać placu i nie otrzymała nawet tych mandatów, które miała w ostatniem sobraniu; nie posiada ona obecnie ani 20 prc. wszystkich mandatów. Z przywódców opozycyi nie wybrano literalnie nikogo.

Wybrano 100 kandydatów rządowych, 5 dzikich a 12 z szeregów opozycyi, między tymi dwóch Radosławistów, trzech stronników Karawełowa, dwów socyalistów, jednego z partyi Stambułowa i trzech opozycyonistów, których zapatrywania nie są dotąd znane.

Onegdaj raniony kamieniami żandarm, umarł. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Sofia, 1 grudnia. *Agence Balcanique* donosi: Obecnie są znane prawie wszystkie wyniki wyborów. Oprócz w Starej Zagorze przerwano także w Tirnowie-Seimen akt wyborczy; zresztą odbyły się wybory w całym kraju w największym spokoju i porządku. Stronnictwo rządu osiągnęło ogromną większość.

Zdaje się, iż opozycya zdobyła 20 krzeseł, nie wybrano jednakże żadnego z 4 jej szefów. Radosławow poniósł klęskę w własnem mieście rodzinnem: Loveczy. Także byli radosławistyczni ministrowie Tonczew i Peszew nie zostali wybrani. Między wybranymi znajduje się sześciu należących do stronnictwa Karawełowa, których wybrano w Widdyniu i Küstendżilu. Kilku zwolenników stronnictwa Stambułowa wybrano w Wracy i Rahowie. Dwóch socyalistów, należących do rozwiązanego sobrania, wybrano ponownie.

W kołach rządowych wywołał fakt, że nie wybrano żadnego z przywódców opozycyi, wielkie zdziwienie. Okoliczność tę przypisują niemiłemu wrażeniu, jakie wywarł związek różnorodnych stronnictw, który zamiast popierać sprawę opozycyi, wyszedł widocznie na korzyść rządu.

Paryż, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, Faberot postawił wniosek o skreślenie budżetu wyznań. Izba odrzuciła ten wniosek 340 głosami przeciw 181.

Rezolucya, żądająca wypowiedzenia konkordatu Watykanowi, odrzucona została 315 głosami przeciw 212.

Petersburg, 1 grudnia. Na odnośne zapytania dziennikarzy rosyjskich, francuski *chargé d'affaires* w Petersburgu, hr. de Vauvineux, miał oświadczyć, że prezydent Faure prawdopodobnie w kwietniu nie przyjedzie do Petersburga, gdyż dla uniknięcia terytoryum niemieckiego ma jechać morzem, a w kwietniu warunki podróży morskiej byłyby niedogodne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 grudnia. Izba poselska przystępuje do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem o płacach profesorów szkół wyższych.

Fuchs wnosi, aby profesorów teologii w seminaryach dyecezyalnych w Salcburgu i Lincu postawiono na równi z profesorami uniwersyteckich wydziałów teologicznych. Fuchs omawia stosunki na wydziale teologicznym w Insbruku i występuje przeciwko wczorajszej rezolucyi Suessa.

Piniński wnosi do § 1 poprawkę stylistyczną, a do § 2 stawia wniosek, ażeby płaca nadzwyczajnych profesorów wynosiła 1.800 złr. rocznie zamiast 1.600.

Mowca oświadcza się za reformą proponowaną przez rząd, omawia stosunki na uniwersytetach niemieckich i nadmienia, odnośnie do uniwersytetu wiedeńskiego, że podwyższenie płac da możność zarządowi oświaty ściągnąć do uniwersytetu dzielne siły naukowe.

Mowca podnosi niezbędną potrzebę zapewnienia niezawisłości profesorom i ufa, że minister nie będzie paszą na tem polu.

W końcu oświadcza mowca, że przedłożenie w każdym razie oznacza postęp, można więc z całym spokojem głosować za przedłożeniem.

Minister Gautsch oświadcza, iż na pytanie, czy pobieranie czesnego jest prawem osobistem, jakie zatrzymuje profesor także przy ewentualnem przeniesieniu się do innego uniwersytetu, musi dać przeczącą odpowiedź.

Jeżeliby przeniesienie się zwyczajnego profesora przedstawiało się jako powołanie, to w tym wypadku powinna administracya uniwersytetu porozumieć się z profesorem, który ma być powołany, co do ustanowienia warunków powołania go na katedrę uniwersytetu.

Rozstrzygnięcie zapadnie tutaj według zasad słuszności. Nie może być jednakże zamiarem projektu ustawy, aby w tym wypadku przyznano także pobieranie czesnego. Także obecnie nie jest pobieranie czesnego żadnem prawem osobistem.

Minister oświadcza, że władza szkolna przedkładając tę ustawę, nie myślała o podwyższeniu czesnego, lecz raczej o jego zniżeniu, co jednak na razie stać się nie może. Profesor, który liczy na czesne, nie powinien oczekiwać korzyści zarówno ze starej, jak i z nowej ustawy.

Minister odpiera stanowczo zarzuty, jakoby w wyższych szkołach technicznych nie panował duch nauki i zgadza się z wnioskami Fuchsa i Pinińskiego co do katedr nadzwyczajnych. Rząd zgodzi się na podwyższoną płacę tylko wtedy, jeżeli parlament w całości przyjmie ustawę o upaństwowieniu czesnego. (Żywe oklaski).

Wiedeń, 1 grudnia. Ambasador austryacko-węgierski Deym, któremu cesarz udzielił wczoraj jednogodzinnego posłuchania, a którego przyjął następnie u siebie hr. Gołuchowski, wyjeżdża dzisiaj wieczór do Londynu.

Liberec, 1 grudnia. W procesie robotniczym skazano dwóch robotników za gwałt publiczny na dwa lata, względnie 6 miesięcy więzienia, a 34 za zbiegowisko na 5 do 14 dni aresztu. Dziewięciu robotników uwolniono od kary i kosztów.

Budapeszt, 1 grudnia. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego przedkłada minister skarbu budżet na rok 1897 i prowizoryum budżetowe na pierwszy kwartał roku przyszłego.

Berlin, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęły się obrady nad budżetem państwowym na rok 1897/98.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky omawiał pomyślny stan finansów i oświadczył, iż rok budżetowy 1896/97 przyniesie zapewne nadwyżkę w sumie $24^{3}/_{4}$ milionów, z których 9 milionów będzie odpisanych na budżet dodatkowy. Rok bieżący jest od roku 1875 pierwszym, który nie pociągnął za sobą powiększenia długów. Po omówieniu poszczególnych budżetów na rok 1897/98 zaznaczył mowca konieczność polepszenia pensyj urzędników, jakiego żąda budżet. (Oklaski na ławach prawicy).

Pos. Fritzen (centrum) wywodził, iż budżet na rok 1897/98 jest w ogólności mniej pomyślnym, niż budżet z roku bieżącego. Mowca podniósł niezadowolenie ludności wskutek nadmiernych emerytur wojskowych. Podwyższenie jednorazowych wydatków budżetu marynarki jest nadzwyczajne, a skreślenia są konieczne i możliwe, albowiem w innym razie zajdzie potrzeba nowych podatków. Okrętów wojennych jest dosyć. Parlament nie może okazać sympatyi dla „bezbrzeżnych“ planów marynarki.

„Nie chcemy — zakończył mowca, — aby wyzyskano nas aż do krwi. Nie chcemy gonić za złudzeniami polityki światowej, które raz już doprowadziły państwo niemieckie do upadku“. (Oklaski na ławach centrum i lewicy).

Wobec wywodów pos. Fritzena zaznaczył sekretarz stanu Boetticher, iż nie można myśleć o wstrzymaniu reformy socyalnej.

Pos. Richter podniósł, iż jego stronnictwo, wskutek pomyślnego stanu finansów, głosować będzie przeciw każdemu bilansowaniu budżetu, które ma być osiągnięte za pomocą pożyczki. Ustawa o podatku cukrowym zrobiła fiasco. Wszystko, co się słyszy o koloniach, jest całkiem niepomyślne. Przy omawianiu budżetu wojskowego wspomniał mowca o ustąpieniu Bronsarta, zaznaczając, iż historya gabinetu wojskowego jest historyą ciągłych intryg i polityki zakulisowej na dworze pruskim. Rząd skarży się na za małą ilość okrętów, ale na parady jest ich zawsze dosyć, co jednak nie skłoniło cara do ubrania się w mundur marynarki. (Wesołość).

Berlin, 1 grudnia. Minister finansów dr. Miquel zachorował, skutkiem czego nie odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi, celem obradowania nad ustawą o umorzeniu długów.

Kanclerz ks. Hohenlohe i sekretarz stanu bar. Marschall złożyli wczoraj w południe cesarzowi raport w Nowym Pałacu.

Brema, 1 grudnia. Z inicyatywy zarządu towarzystwa spichlerzy bremeńskich odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników, celem porozumienia między zarządem a strejkującymi.

Wczoraj rano stanęło 130 robotników do pracy, mniej więcej czwarta część zatrudnionych w normalnym czasie.

Rzym, 1 grudnia. Król serbski przybył dzisiaj o godzinie 6 min. 30 incognito z Neapolu, i wysiadł w hotelu Quirinal.

Sofia, 1 grudnia. Według doniesienia *Agence Balcanique* szefowi sztabu generalnego pułkownikowi Iwanowowi, powierzono tymczasowo kierownictwo ministerstwa wojny.

Hawana, 1 grudnia. Powstańcy, podłożywszy bombę dynamitową, wysadzili na linii Gucaro-Moron pociąg, wiozący żołnierzy, następnie wykonali atak. Żołnierze bronili się aż do nadciągnięcia posiłków, które rozproszyły powstańców. Ośmiu z pomiędzy nich zginęło, a wielu odniosło rany. — Wojska hiszpańskie utraciły dwóch ludzi; jeden oficer i czterech żołnierzy odniosło rany.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	930	—
Akcye kredytowe	361	10
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	$53^{1}/_{2}$
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 1 grudnia. Ruble 127·75 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 7·23. Pszenica na wiosnę 8·54. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 1 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 189[illegible] 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·— 4% listy banku krajowego 100·40; $4^{1}/_{2}$% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40. Akcye Karola Ludwika 217·60, Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 144·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 186[illegible] za 100 złr. 188·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387·—; Länderbank na 200 złr. 244·50; akcye austro-węg. banku na [illegible] złr. 939.

Berlin, 1 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·10 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·70 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Siedmiogrodzkie miny złota. W interesie podniesienia siedmiogrodzkich min złota zrobiono w ostatnich dniach jeden bardzo ważny krok naprzód przez to, że powstało towarzystwo akcyjne pod nazwą: „Fortuna“ Goldminen-Actiengesellschaft z kapitałem zakładowym 1 miliona złr. w tym celu, aby zakupić najlepsze z tych min i puścić je w ruch. Towarzystwo to zakupiło już kopalnię Szent-Endre w Bucsuna w pobliżu Abrudbanya. Kopalnia ta, jak tego dowiodły przedsięwzięte liczne próby, zawiera takie kruszce, których jedna tona daje 23 gramy złota; nadto znachodzi się tam złoto w ilości kilku kilogramów bez żadnej domieszki. Mina ta wytrzymuje więc porównanie z najsłynniejszemi minami w Transvaalu. Wprawdzie jest teraz w zwyczaju mówić o minach transvaalskich jako o prostem krętactwie. Istotnie też pokazało się, że wiele tamtejszych min złota było tylko wymysłem; nie trzeba jednak zapominać i o tem, że miny transvaalskie zaspokajają w bardzo wielkiej części potrzebę złota w świecie i że obok poszczególnych gorszych kopalń jest także cały szereg takich, które od wielu lat dają akcyonaryuszom tytułem dywidendy przeszło 100 prc. W ostatnich latach wydały te miny 2 miliony uncyj złota, przedstawiającego wartość przeszło 80 milionów. Nietylko założyciele zyskali tam setki milionów, lecz także jeszcze w większej mierze i akcyonaryusze. Na czele towarzystwa „Fortuna“ Goldminen-Actiengesellschaft stoi mąż, który pochodzi z bardzo znakomitej rodziny i jest jednym z najbogatszych magnatów węgierskich. Książę Battkzány Strattmann nie byłby użyczył swego nazwiska temu przedsiębiorstwu, gdyby powodzenie nie było zapewnione.

Obok niego wypada wymienić dyrektorów Towarzystwa, a są nimi: były budapeszteński generalny konsul Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki Mr. Hammond, dalej Mr. James Langermann, który 5 lat przebywał w Transvaalu i dzisiaj jest jeszcze akcyonaryuszem kilku tamtejszych kopalń, hr. Mikołaj Berchtold, hr. Géza Fertetich, burmistrz miasta Abrudbánya i były poseł Béla Boér, który jak najgruntowniej zna stosunki lokalne. Towarzystwo akcyjne, o którem tu mowa, utworzyło się po złożeniu całego kapitału zakładowego; akcye przejęło konsorcyum i puszcza takowych w obieg za 500.000 złr. bez żadnego ażio. Można publiczności tembardziej polecić zajęcie się tem przedsiębiorstwem, że już wszystko uczyniono, co mu może zapewnić powodzenie, i że zarazem jest tu mowa o rozkwicie niejako ojczystych kopalń złota. Posiadamy więc w tych minach skarb, którego dotąd nie umiano należycie ocenić. Na Węgrach od niedawna wpychają poprostu każdemu zagraniczne, zwłaszcza australskie akcye min, podczas gdy naszym, o wiele lepszym minom złota brak potrzebnego kapitału, któryby je powołał do wielkiego rozkwitu. (2456)

Jest to rzeczą dowiedzioną, że mając kaszel, chrypkę, katar, duszność i tym podobne dolegliwości, można się od nich uwolnić istotnie dobremi środkami dyetetycznemi. Takiemi okazały się wyroby słodowe Jana Hoffa, c. i k. nadwornego dostawcy, Wiedeń, I. Graben, Bräunerstrasse 8, jak tego dowodzi 76 odznaczeń oraz niezliczone podziękowania i uznania. (2426—1)

TUTKI CYGARETOWE prawdziwie hygieniczne, co potwierdziło Wiedeńskie laboratoryum chemiczne swem orzeczeniem z d. 27 kwiet. 1895
poleca: Fabryka tutek „POLONIA“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

DYWANY

C. GENERSICH & ORENDI

c. i k. nadworni dostawcy dywanów

Wiedeń, I. Bezirk, Lugeck, Sonnenfelsgasse Nr. 2.

Rok założenia 1857.

Osobliwości dywanów perskich

najbogatszy i najwyszukańszy wybór we wszelkich wielkościach i jakościach, jak Bokhara, Afganistan, Derbent, Kasac, Sumakh, Dagestan, w wielkości nadającej się jako:

Dywaniki przed łóżka	sztuka złr. 12·—	do złr. 150·—
Większe dywany na podłogę	sztuka złr. 25·—	do złr. 200·—
Okrycia dywanowe . .	sztuka złr, 28·—	do złr. 500·—
Portyery Karamanie	sztuka złr. 28·—	do złr. 120·—
Prawdziwe ośle torby	sztuka złr. 26·—	do złr. 120·—

Prawdziwe smyrneńskie i perskie dywany:

Prawdziwe Ferahan, pokupna jakość, za □ mtr.	złr. 9.80
Prawdziwe Ferahan, wspaniała barwa, za □ mtr.	złr. 12·—
Prawdziwe Nesis, barwy fantastyczne, za □ mtr.	złr. 14·—
Prawdziwe Melas, egzotyczne desenie, za □ mtr.	złr. 17·—
Prawd. Sułtanabad, najstaran. wiązane, za □ mtr.	złr. 23·—
Prawdziwe Mohair, połysk jedwabiu, za □ mtr.	złr. 65·—

Massersdorfskie dywany wiązane

dla swej znanej dobroci i piękności na ostatniej wystawie światowej najwyższemi nagrodami odznaczone. Wyłącznie ręczna robota, nie maszyną wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 72·—
325 ctm. długie, 240 ctm. szerokie	złr. 95·—
350 ctm. długie. 280 ctm. szerokie	złr. 120·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 145.—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie	złr. 190·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 240·—

Prawdziwe wschodnie dywany:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 60·—
350 ctm. długie. 250 ctm. szerokie	złr. 88·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie	złr. 120·—
450 ctm. długie, 350 ctm. szerokie	złr. 158·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 200·—

Dywany Argaman,

dywany Smyrna, wyrabiane drogą mechaniczną, szczególnie gęste i włosiaste, wyglądające podobnie jak najwyborniejsze dywany perskie i wiązane:

300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 55·—
350 ctm. długie, 250 ctm. szerokie	złr. 80·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 110·—
450 ctm długie, 350 ctm. szerokie	złr. 145·—
500 ctm. długie, 400 ctm. szerokie	złr. 180·—

Patentowane dywany aksamitne,

najlepsza pierwsza jakość o bardzo okazałych deseniach.

200 ctm. długie. 135 ctm. szerokie	złr. 17·—
235 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 25·—
300 ctm długie. 200 ctm. szerokie	złr. 38·—
335 ctm. długie 270 ctm. szerokie	złr. 62·—
400 ctm. długie. 300 ctm. szerokie	złr. 80·—
435 ctm. długte 335 ctm. szerokie	złr. 98·—

Imitowane perskie dywany

trwała jakość o oryginalnych perskich deseniach:

200 ctm. długie, 135 ctm. szerokie	złr. 7·—
230 ctm. długie, 170 ctm. szerokie	złr. 15·75
300 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr 23·50
330 ctm. długie, 270 ctm. szerokie	złr. 35·—
400 ctm. długie, 300 ctm. szerokie	złr. 50·—
435 ctm. długie, 335 ctm. szerokie	złr. 79·—
500 ctm długie, 400 ctm. szerokie	złr. 87·—

Prawdziwe holenderskie dywany

do skromnych jadalń i pokoi dziecęcych, wyglądają skromnie, jednak mimo niskiej ceny są bardzo mocne:

200 ctm. długie, 140 ctm. szerokie	złr. 6·—
250 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 9·—
275 ctm. długie, 200 ctm. szerokie	złr. 12·—
310 ctm. długie, 240 ctm. szerokie	złr. 16·—
345 ctm. długie, 275 ctm. szerokie	złr. 20·—
380 ctm. długie, 310 ctm. szerokie , ...	złr. 25.—
415 ctm. długie, 345 ctm. szerokie	złr. 30.—

Najtańsze dywany pokojowe

o barwnych prążkach lub deseniach posadzkowych:

200 ctm. długie, 130 ctm. szerokie	złr. 2·50
240 ctm. długie, 175 ctm. szerokie	złr. 4·25
300 ctm. długie, 215 ctm. szerokie	złr. 6·25
340 ctm. długie, 260 ctm, szerokie	złr. 8·80

Chodniki

Prążkowane **jutowe**	metr od złr. —·18
Prążkowane **manillowe**	metr od złr. —·35
Prążkowane **holenderskie**	metr od złr. —·85
Prążkowane salonowe	metr od złr. 1·40
Wzorzyste **manillowe**	metr od złr. —·55
Wzorzyste **styryjskie**	metr od złr. —·85
Wzorzyste **wełniane**	metr od złr. 1·20
Wzorzyste **dywanowe i brukselskie** .	metr od złr. 1·45
Wzorzyste **wełnrowe**	metr od złr. 2·25
Bardzo wyborne osobliwości . .	metr do złr. 20·—

Chodniki kokosowe,

prawdziwe włókna kokosowe ze szlakami lub bez:

67 ctm. szerokie	metr złr. —·54
90 ctm. szerokie	metr złr, —·86
112 ctm. szerokie	metr złr. 1.10
125 ctm. szerokie	metr złr. 1·30
180 ctm. szerokie	metr złr. 1·90

Dywaniki przed łóżka:

Skromnie barwne	sztuka od złr. —·35
Tapestry, bogato wzorzyste	sztuka od złr. 1·40
Velour, bogato wzorzyste	sztuka od złr. 1·90
Perskie imitacye	sztuka od złr. 3·75
Bardzo wyborne osobliwości .	sztuka od złr. 28·—

Kotary:

Kotary Tunis we wszelkich kolorach	złr. —·75
Kotary Marokko we wszelkich kolorach . .	złr. 1·25
Wspaniałe portyery z owczej wełny . .	złr. 2·10
Ciężkie portyery z owczej wełny . . .	złr 4·20
Kotary fantastyczne	złr. 6·—
Kotary gobelinowe	złr. 8·—
Osobliwości kotar	do złr. 125·—
Kotary koronkowe wszelk. rodzaju od złr. —·90	do 35·—

Kapy na stoły i łóżka:

Karamanie (2 kapy na łóżko i 1 na stół) . .	złr. 4·75
Oriental (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	złr. 6·50
Tiflis (2 kapy na łóżko i 1 na stół)	złr, 9·—
Wełna owcza, w desenie	złr. 13·—
Fantastyczne wykonania	złr. 16·—
Osobliwości krajowe i zagraniczne wykonane na materyi Velour, Axminster, Mohair, dziergane, ubijane	do złr. 125·—

Okrycia dywanowe:

300×150 ctm. **Karamanie** . .	złr. 6·50	do złr. 22·—
300×150 ctm. **perskie imitowane**	złr. 28·—	do złr. 95·—
300×150 ctm. **prawd. perskie**	złr. 65·—	do złr. 500·—

Lambrekiny:

Double Chenille	złr. 1·90
Imitacya smyrneńska	złr. 4·—
Lambrekiny dywanowe z podbiciem kocowem	złr. 5·50
Plusz podwójny ze szlakami	złr. 9·—
Prawdziwe perskie lambrekiny	złr. 12·—
Bardzo obfity wybór we **wspaniałych fantastycznych lambrekinach**	do złr. 55·—

Kołdry flanelowe:

	ctm. 115×170	ctm. 125×130	ctm. 150×200
Zwyczajne	złr. 1·20	złr. 1·70	złr. 2·20
Wzorzyste	złr. 2·75	złr. 3·25	złr. 3·85
Średnia jakość . . .	złr. 3·75	złr. 4·50	złr. 6·—
Wyborna jakość . .	złr. 5·75	złr. 7·—	złr. 9·50
Najwyborn. jakość . .	złr. 7·—	złr. 9·25	złr. 12·25

5382 4 9

Wielki wybór

w materyach na meble, okryciach do podróży, kocach, matach kokosowych, matach na stoły do prania itd.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się szybko i jak najstaranniej.

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.